Rok 30. Kraków. Nr. 13.

DJABEŁ

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Krakowska Nr. 23 w Krakowie.

Czasopismo satyryczno-humrystyczne, illustrowane.

Coś się zmieniło?

Dawniej się cieszyłem
I biegłem do wrót,
By powitać lubą
Wracającą z wód.

Dzisiaj też się cieszę
Gdy biegnę do wrót,
Odprowadzić żonę
Jadącą do wód....

Ukryty.

Osłabiła....

„Zbyt zmieniona twoja żona,
Czyżby chorą była?"
„Nic jej.... zdrowa.... tylko ona....
Tak się.... o s ł a b i ł a...."

„Toć i tobie coś brakuje....
Ta nabrzmiała żyła....
Guz na czole.... Ach, zgaduję! —
Żona o s ł a b i ł a!...."

Ukryty.

Treno-sonet na śmierć bł. pamięci „Urwisza".

Wstańcie płaczki żałosne! Jękiem niebobieżnym
Napełnijcie powietrza od końca do końca,
I niech gwiazdy pękają, niech się zaćmią słońca.
Wy płaczcie bez litości płaczem lodośnieżnym

I wyjcie... Chluba wieków, talentem bezbrzeżnym
Zabłysnąwszy tem światłem, co aż ciemność rodzi
Dziś oto już nie żyje... Biedactwo odchodzi
Do grobu z swym natchnionym dowcipem zbereźnym..

Okropność! Na tym świecie, ach wszystko śmierć [zmiecie!
Taki bujny kwiatuszek, na tak zdrowej niwie
Jak zeszedł, tak i usechł... Och, płaczcie straszliwie!

Zapoznany Urwiszu! Lubo cię na śmiecie
Wyrzucono jak durnia, nie płacz duszo wraża:
„Życie" wskrzesi cię... choćby pod nazwą... „Ba-[ciarza"...

Ukryty.

Zakład artystyczno-fotograficzny

JÓZEFA SEBALDA (dawniej Walerego Rzewuskiego)

w Krakowie, ulica Kolejowa Nr. 11.

Wykonuje oprócz zwykłych fotografii wszelkie inne w zakres artystyczny wchodzące prace, według najnowszych wynalazków w dziedzinie sztuki fotograficznej.

Podług **własnego wynalazku** wykonuje **portrety z natury imitujące szkice rysunkowe** w różnych kolorach, które u prawdziwych znawców uzyskały wielkie uznanie.

Zakład otwarty od godz. 9 rano do 6 wieczorem, zaś w święta i niedziele od 9 do 1 w południe.

Kazimierz Jachimowicz

po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Krakowie i artystyczno-dekoracyjnego malarstwa za granicą,

poleca się do robót dekoracyjnych, pokojowych, szyldowych i wystawowych.

Kraków, Rynek główny L. 35 „Krzysztofory".

Zmiana pomieszkania.

Józefa Ekerowa

rozpoczęła lekcje

TAŃCÓW

w domach prywatnych, pensjonatach, i we własnem pomieszkaniu

przy Małym Rynku L. 6 II piętro

(dom obok W. Karasia).

Dla młodzieży szkolnej osobne godziny.

HANDEL

Walerjana Leśniowskiego

Kraków,

rynek główny L. 33,

poleca:

Śliwki, Powidła bośniackie, Figi, Daktyle marokańskie, Jabłka kuchenne. Wina węgierskie i austryackie na garnce i butelki, wina reńskie, francuskie, Szampan, malaga, Madery, stare Koniaki, Rumy. Piwo plizneńskie i okocimskie.

Przy handlu pokoje gościnne, kuchnia zdrowa, obsługa szybka

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie koksu naszego w warsztatach, kuźniach i gospodarstwach domowych — sprzedajemy:

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli, po cenie **60** centów za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów mają znaczny opust), na żądanie dajemy koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

Dyrekcja gazowni miejskiej.

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i Spółka

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

Handlowa Spółka rybacka

„Union"

w Krakowie, ulica Rybaki pod Zamkiem,

obok Towarzystwa wioślarskiego,

Ceny targowe: **KARPIE przednie** 1 kg. od 68—80 ct. **KARASIE** 1 kg. od 80 ct. **LINY** 1 klgr. od 80 ct. **SZCZUPAKI** 1 kg. od 1·10—1·30 zł.

Wyroby wódek zdrowotnych Seelinga

Fabryki likierów

Jego Ces. Król. Wysokości Arcyksięcia Rainera

W IZDEBNIKU,

jako to: **Jarzębinka, Jarzębiak i Koniferynka** (Lasówka), których badanie chemiczne uskutecznił *Dr. m. Aleks. Stopczański* profesor chemii Uniw. Jagiell. w Krakowie — uzyskały na tej podstawie atest **należycie dobrych** fabrykatów tak pod względem swych właściwości jakoteż sposobu przyrządzenia.

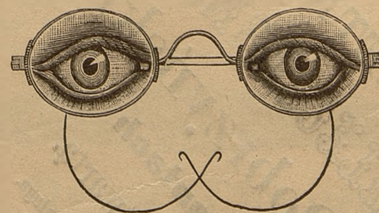
Zwracamy też uwagę Szan. P. T. Publiczności na to, że nie możemy ręczyć za prawdziwość naszych wyrobów, jak tylko w naszych oryginalnych butelkach, z nienaruszoną kapslą i banderolą, na której jest umieszczona marka ochronna.

Przedruk nie będzie płacony. **DYREKCYA.**

K. ZIELIŃSKI

Mechanik i Optyk w Krakowie.

Rynek główny, Linia A-B 39,



poleca

Okulary,

cwikery,

lornetki teatralne

i polowe,

instrumenty miernicze, ciepłomierze pokojowe, lekarskie, do celów chemicznych. **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryе** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.

URZĄDZA

dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.

Po konfiskacie nakład drugi.

Rok 30. Kraków dnia 1 Lipca 1898 r. Nr. 13.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Redakcji lub Administracji Kazimierz Nr. 23 w Krakowie
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:
W Krakowie
z przesyłką poczt. . . złr. 1.10
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

STAN WYJĄTKOWY.

Tak nam było życie ciężkie
Że myśl czarna szła do głowy.
Chwała Bogu! że nareszcie
Mamy dziś stan wyjątkowy.

Może ten co bywał głodny,
Choć do pracy był przykuty,
Będzie miał dziś wyjątkowo
Kawał chleba, całe buty.

Może w naszych wielkich pismach
Raz zaświta rozum zdrowy,
I przestaną pisać bzdurstwa
Boć to stan dziś wyjątkowy.

Może nasi cni poeci
Czy to wielcy, czy to mali,
Będą w gąszczu swoich natchnień
Wyjątkowo zrozumiali.

I malarska młódź z impresją
Może trochę się powstrzyma,
Poprzestając tworzyć kształty
I kłaść barwy, jakich niema.

Może jasny pan przytuli
Pogardzony ów »tłum czarny«
Może stanie się raz przecie
Litościwy i ofiarny.

Może pater Stojałowski
Z win obmyje się przed Bogiem
I rozerwie swą normalną
Przyjaźń z każdym Polskim wrogiem.

Wśród rzeźników i piekarzy
Może znajdzie się sumienie:
Może mięso potanieje
I pieczywo spadnie w cenie.

Może belfry, co się siłą
Jak młodzieży dziś dokuczyć,
Przestaną być rzeźnikami,
Za to lepiej będą uczyć.

Może stańczyk się odmieni:
Za rzucone mu ochłapy
Nie będzie napędzał więcej
Do lizania carskiej łapy.

Może rajcy miast uprawiać
Polityczne różne sztuki,
Dadzą prędzej dobrą wodę,
Połatają kiepskie bruki.

Jest nadzieja chociaż mała
Na wyjątki jeszcze insze:
Oto pono gospodarze
Lokatorom zniżą czynsze.

Pono knajpki zbankrutują,
Literaci się zbogacą,
Nawet nasze »damy« mają
Raz się zająć jakąś pracą.

Ba! i jeszcze jedno mamy
Na tym stanie pono zyskać:
Oto mają wyjątkowo
Nas podatki nie uciskać.

Jeśli się to wszystko sprawdzi
Choćby w części, do połowy —
To niechajby jak najdłużej
Istniał ten stan wyjątkowy!



Dumanie p. Walentego.

A no, chwała Bogu, udało nam się panie ono święto mickiewiczowskie. Było ci tam trochę nieporządku — wszystko ci panie naszym krakowskim zwyczajem robiono łapu-capu w ostatniej chwili panie, — ale summa summarum poszło wszystko i składnie i ładnie. Pomnik ci panie odkryto porządnie, — ładnie ci panie przy nim śpiewano i grano, plac jak się patrzy przyozdobiono, — mowy ci panie były siarczyste. — nawet pan Tarnowski rozgrzewał a nie ziębił panie. Był ci panie przytem spokój i porządek, a kiedy ci panie spadło płótno z Mickiewicza, nikt ci panie nie jął wymyślać, jako to było przed trzema laty. Pogodziłem się panie z panem Ryg erem, bo widzę, że się chłop naharował, no i w końcu jakoś uczciwie z tej całej awantury wyszedł panie. Wprawdzie ludziska różne widzą mankamenta w onym pomniku: a to ci ręka Micki wicza wygląda jak obandażowana, a to ci twarz bardzo skrzywiona, a to ci włosy z jednej strony wyglądają jak czapka panie, — wszystko to może prawda panie, ale i to prawda, że jak spojrzysz pierwszy raz na pomnik panie, to nie widzisz tych mankamentów i musisz rzec panie: dobra nasza.

Na drugi dzień serce się radowało panie. Ten pochód na Wawel, a potem składanie wieńców przy pomniku, to był ci panie i pomysł dobry panie i wykonanie takie, że chyba musiałby ci panie być człek z kawałka drewna panie, aby mu panie najprzód nie rozjaśniły się oczy, a później, aby nie poczuł, że mu z rozczulenia łzy się cisną panie. Te śpiewy narodowe panie: ta młodzież w szeregach, te dzieci wiejskie, ten lud hoży i dorodny, chwytał cię panie za serce jak obcęgami panie. A ta grupa ślązaczek — to ino malować panie! A ci górale śląscy, ten kobzarz i ci skrzypiciele, co wygrywali: „jeszcze Polska nie zginęła“, — to ci było panie takie cudne, że niech Pan Bóg da temu długie życie i zdrowie panie, kto tę gromadkę sprowadził panie. Wieńców też panie była moc, a co jeden to ładniejszy, — napisy na nich uczciwe, szczere, polskie panie, a niektóre wieńce to i bez napisów tyle mówiły, co najładniejsza mowa przy pomniku. A co to był za widok kiedy się to wszystko ustawiło na placu zamkowym, to ci tego widoku do grobowej deski nie zapomnisz panie.

Byłem ci panie i w teatrze, nie na onym koncercie, ale na drugi dzień, kiedy to grano „Dziady“, a później pokazano oną apoteozę. Dobrze, żem wziął z sobą chustkę panie, bobym ci pokapał czamarę panie. Drżałem ci panie jak osika, kiedy te cudne wiersze mickiewiczowskie deklamowali aktorzy panie, a małom ci panie oczu nie wypatrzył na apoteozę. Majstersztyk panie — i koniec. A jak na galeryi zaśpiewali „Boże coś Polskę“, a wszystko panie co żyło wstało i wskupieniu tej pieśni słuchało panie, tom sobie pomyślał: jeszcze dobrze z nami panie! I dałbym panie połowę chudoby mojej panie, aby to wszystko widział i słyszał Bismark panie. Jeżeliby go szlag nie trafił panie, toby chyba nie był Bismarkiem panie.

A nie na tem był koniec panie. Było śliczne nabożeństwo z patryjotycznem kazaniem, przyjmowano pięknie włościan, fetowano panie Czechów, obywatele sprawili illuminację, jakiej dawno nie pamiętam panie, były ci panie wieczory muzyczne, były trzy bankiety, mówek powiedziano ze sto panie, a z nich przynajmniej połowa takich, co to był w nich i sens i zapał i uczucie panie. A to wszystko przez dwa dni, że jakby kto chciał być na wszystkiem, toby mu i nie starczyło nóg i czasu panie. To też mi aż dziwno panie, że niektóre pismaki piszą po piśmidłach panie na całą uroczystość. I o co panie? Oto komuś zamieniono bilet do teatru, oto ktoś chciał zadarmo najeść się panie, a tu mu nie dano na ono jedzenie biletu, oto wreszcie jakiś tam pan niegrzecznie się znalazł. Juścić że lepiej, aby tego nie było panie, ale dla takich drobnostek lub pomyłek, za niegrzeczność jakiegoś jegomościa panie, besztać cały obchód i tych co go urządzali panie, to przecież nieszlachetnie, nie po polsku panie. S. p. dziad mój panie, kiedy chciał rzec dokumentnie, że między dwoma rzeczami niema nijakiego związku, że jedna jest wielka a druga maluśka panie, mówił panie „bo widzisz, wnuku, co innego paznogieć, a co innego Częstochowa“. Otóż te dwa piękne dni panie to była Częstochowa, a te małe uchybienia to paznokieć panie.

I dlatego panie gdybym wiedział kto byli ci panie, co głównie tą uroczystością kierowali, co tę rzecz tak urządzili, że Kraków dawno nic równie pięknego nie widział panie, tobym poszedł do nich i rzekł: chłopy, dajcie pyska! Ino to sobie myślę, że jakby wszyscy, co się tak jako ja ucieszyli, zaczęli ich całować, toby ich do krzty rozcałowali panie. A więc może inny sposób kto wynajdzie panie, aby za dobrą rzecz dobre słowo dać im panie.

Brandtowi.

Przyjechał Moskal na Mickiewicza
I dalej gadać, że kocha cara,
Że mu despotyzm zdrowia użycza
I że swoboda to zwodna mara.

A kochaj sobie nawet szatana,
Ciesz się, że knut ci całkiem nie szkodzi,
Ależ na Boga, proszę ja pana,
Co to nas wszystko tutaj obchodzi?

Skąd my, wolności sto lat żebrzący,
Mamy wysłuchać cicho, bez zgrozy,
Tej despotyzmu apoteozy?
A toż to nietakt, nietakt rażący!

Dobra wolności masz dowód nowy
W konstytucyjnem państwie, mój panie,
Nie spadł ci nawet ani włos z głowy
Że wyraziłeś głośno swe zdanie.

A niechby który z nas śmiał w Warszawie
Konstytucyjne wychwalać rządy
Na oskarżonych siadłby wnet ławie
I poznał Sybir i wasze sądy.

Z notatek reportera.

— Pp. Masłowski i Szczepański otrzymali godność szambelanów generała Komarowa z uwolnieniem od taksy.

— Z przyjemnością konstatujemy iż w czasie ostatnich uroczystości w Krakowie organa tutejsze bezpieczeństwa publicznego nie zakłóciły nigdzie porządku.

Wianki. Doroczna uroczystość wianków wypadła nadspodziewanie znakomicie. Pogoda dopisała śliczna, dziewic mogących rzucać wianki było masa, p. Szczepanik pływał, słowem program wyczerpano zupełnie. Pan pyromądrzyk Technikowski puszczał świetne race i szmermele. Nadprogramowo wpadł jakiś andrus do wody i nabawił się kataru.

Z komitetu pomnikowego. Dowiadujemy się, że szczątki budy kryjącej niegdyś pomnik Mickiewicza nabyło Muzeum brytyjskie w Londynie i zamierza ustawić je około szczątków arki Noego. Na każdej desce wyrzniętym będzie jeden członek komitetu budowy — naturalnie po nazwisku.

Regulacya płac i awanse. W uzupełnieniu wiadomości podanych w innych gazetach o regulacyi płac i awansie dygnitarzy autonomiczno-magistrackich dodać należy, że woźny prezydyalny otrzymał tytuł i charakter radcy magistratu i dodatek osobisty, inni woźni tytuły oficyałów ekspedytu część zaś inspektorów świeżego powietrza, i podniesieni zostali do X rangi. Natomiast przekonano się iż dla dyurnistów brakuje funduszów na podwyższenie pensyi (zresztą już im pieniędzy nie potrzeba bo teraz ciepło, a i bułki mają stanieć), co zaś do regulacyi płac strażaków ogniowych, ci mają czekać na utworzenie piątego plutonu, to razem się wszystko zrobi, (chyba że pieniędzy braknie... zresztą strażak im jest chudszy tem zgrabniejszy).

Dwaj kumowie.

Raz tabaką częstował kum kuma drugiego:
Gdy ten kichnął, rzekł pierwszy do ki-
[chającego,
„Sto lat zdrowia! czerstwego zdrowia, co
[się zowie!
— „Tak długo nie pociągnę“ — tamten mu
[odpowie“.
— Ach! mój kumie kochany, co wy też
[pleciecie.
„Nie będziecie żyć tutaj, to na tamtym
[świecie!“

Julius z.

NA ODSŁONIĘCIE POMNIKA MICKIEWICZA.

Stanął i dumnym wzrokiem spoglądnął dokoła
Na ten tłum ludu, który kręgiem go otoczył
I który z uwielbieniem pochylił swe czoła,
Gdy oto postać Mistrza polskiej pieśni zoczył!
I rozszedł się szmer hołdu wśród tłumu tysiąca
Szmer cichy, który siłą kruszy i roztrąca —
Szmer cichy a potężny, bo szmer uwielbienia!
I nawet słońce jaśniej dzionek rozświeciło
Jako gdyby i ono do wspólnego tchnienia
I swój hołd dla polskiego słońca dołączało
I do stopni pomnika nuta popłynęła
I z echem gdzieś na stokach Tatrów zaginęła.

A tam u stropu niebios, jak zasięgnie oko,
Hen.... gdzieś na lazurowym nadziemskim przestworze
Rozpostarłszy swe skrzydła potężne szeroko,
Zawisnął biały Orzeł, jak wschodzące zorze
I zatoczył krąg wielki — to znowu się waży
Bo jak stał, tak i stoi na narodu straży!
Witaj nam upragniony Wieszcza monumencie!
Niech w Tobie się zespoli ludu tego sława,
Uświęcaj każde nasze dobre przedsięwzięcie....
Niech On świadectwo naszej czci dla ciebie dawa.
Niechaj z spiżu ulany, przetrwa wielkie męże,
I kiedyś nam do walki poświęci oręże! *Q.*

Kroniczka krakowska.

Minął c z e r w i e c. Wspomnień wiele
Jeno po nim pozostało,
A obchody, różne cele —
Wyjątkowe — jakich mało
Kraków w dzieje swoje wpisze.
Licznie wszystko chwalić można,
Bo jak czytam, jak to słyszę —
Miała miejsce i rzecz zdrożna.
Zwierzyniecki konik stary,
Dał przestrogę szkolnej młodzi,
Że gdy bryka zdala kary —
To nie ładnie — nic nie szkodzi.
Mundur zdobi i zaszczyca,
A więc rady jak najszczerszy,
Że tłum wszelki i ulica —
Nie popisem dla młodzieży.
Niech więc szkolna władza strzeże,
Karci wybryk i swawolę,
Da znak życia i w tej mierze
Zaprowadzi rygor w szkole.
. . . .
Na wyścigach szło jak z płatka.
Biegi, skoki, premjowanie —
Od początku do ostatka —
Odbyły się jak w programie.
Gra w zakłady szła oporem,
Szczęście zawód niosło w dani,
Kto powrócił z próżnym worem —
Miasto chwalić — wyścig gani.
Z a n g e n jeno na loteryi
Wygrał szkapę za pół blata,
Trafnie sprzyjał magnateryi —
Ślepe szczęście — figle płata.
Tak dżokeje jak i pany,
Karku, żeber nie kręcili
Nikt nie odniósł szwanku, rany —
Zdrowo — cało powrócili.
W końskim klubie, vel kasynie,
Po wyścigach karty, tony
I przy maczku i przy winie —
Zabawiali się s p o r t m a n y.
Nie zazdrościm im igrzyska.
Marnotrastwa, szyku, buty,
A choć bieda, głód uciska —
Niechaj bawią się f o l b l u t y.
. . . .
Były inne niespodzianki,
Tradycyjnej dawnej cechy,
Zapomniane bowiem wianki —
Znów odżyły dla uciechy.
Rzek królowa, nasza W i s ł a,
Pełna pychy falowała,
Różnorodnym ogniem błysła,
W morzu świateł się kąpała.
Było ludno i ścisk prawie
Zastęp wielki wyrokował,
Bądź to z brzegu, bądź na ławie —
Tłum zebrany admirował —
Skify, skule i gondole,
Galar zdobny w wieńce, kwiaty —
Chwalił starszy i pachole —
Dawał ucho dla kantaty.
Ognie sztuczne zachwycały,
Błysk świetlany, gwiazdy, huki,
Głos podziwu wywołały:
„Mędrzykowski — to mistrz sztuki!".
I zaprawdę każden powie,
Bijąc brawa na przemiany, —
Że nie tylko tu w Krakowie —
Pyrotechnik ten jest znany!
Szczepanika łódź świetlana,
Dała zawód dla gawiedzi —
Kaczka z plonem obmyślana —
Bo Szczepanik w Wiedniu siedzi
I nie śniło mu się wcale,
Popisywać z wynalazkiem,
Łódź zwyczajna — pruła fale
I świeciła innych blaskiem.
Więc udałe były wianki —
Lecz jak wróżba z nich wypadnie?
Bądźcie pewne Krakowianki —
Każda z was z ambony spadnie.

Nadszedł dzień wielki — gród się przystroił
Temu co pieśnią w cierpieniach poił,
Co krzepił ducha i zdziałał cudy,
Kochał O j c z y z n y okruchy i grudy,
Co był największym pośród jej synów,
Który do wieńca z samych wawrzynów —
Na polu walki ducha podnosił.
A łzy boleści dla Polski rosił —
N a r ó d uderza czołem mu w hołdzie
I stawia pomnik w Piastowym grodzie!
Byłeś nam M i s t r z e m wielki A d a m i e,
Pieśń Twa wciąż żyje i jej to znamię —
Dodaje męztwa w gromie niedoli,
Każe nam wytrwać — poddać się woli
Wyroków bożych. O! bo cierpienie
I wiara w przyszłość — da odrodzenie!
Ty je wyjednasz u tronu nieba
I krwią przesiąkła ta polska gleba —
Odzyska wolność — orzeł nasz wzleci —
Odżyje M a t k a dla sierót dzieci!
Czcijmy więc W i e s z c z a — a jego ślady
Miłością bratnią, zdala od zwady,
Czasy przeszłości miejmy w pamięci —
Niech imię jego wśród nas się święci!
Kogo zwątpienia znęka pokusa —
Niechaj tu szuka w grodzie Krakusa
U stóp pomnika wzmocnienia ducha,
Adam go wzniesie — skargi wysłucha!

Również w święto narodowe,
Król kurkowy na tron wstąpił,
A że kura zbił na głowę —
Druhom uczty nie poskąpił.
Więc korowód po ogrodzie,
Hymn uwielbień szczery płynie,
Bo to wielki zaszczyt w radzie —
Od bolerów gdy kur ginie.
Mistrz nasz A d a m walczył słowy,
Król zaś prochem i sztucerem.
To nasz wielki — narodowy —
K r ó l k u r k o w y nie jest zerem.
Za sygnałem danym z wieży,
M u m szampanek z kurków strzelał,
Bito salwy też z moździerzy —
Humor dowcip rozweselał.
Uroczystość była wielka,
Nastrój ducha też niemały,
Mowy, mówki i butelka
K r ó l a k u r a — powitały.

J. Z.



Rozmowa.

(z salonu).

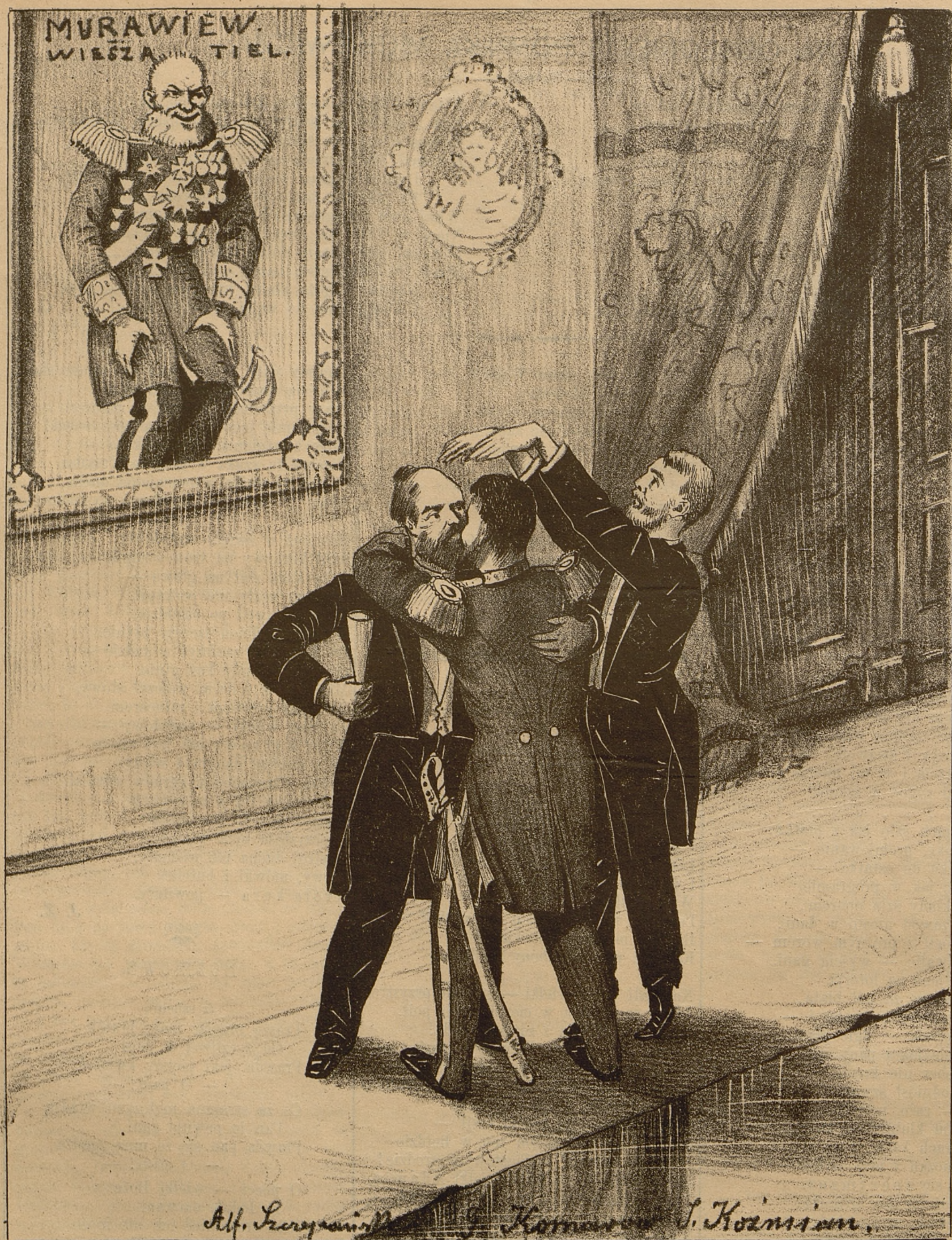
Proszę przyjąć mały bratek
Od życzliwej w dani
Prawda, jaki piękny kwiatek
— O pani! —

Co za straszna mężczyzn władza
Pan ją pewnie gani
Prawda pan się ze mną zgadza
— O pani! —

O poeci — wielki Boże
To ludzie narwani
Nikt zrozumieć ich nie może
— O pani! —

A to osioł jest przeklęty
Czuję suchość krtani
A on milczy jak najęty
— O pani! —

Hazet.



W złotej Pradze pan Komarow i wiedeńska znana szuja
Dali sobie przy szampanie moskiewskiego „paciłuja".
Staś Kartocznik błogosławił. a Murawiew śmiał się z grobu, —
Djabeł zaś im życzy krótko: bodaj djabli wzięli obu!

Rycina skonfiskowana.

Podanie do Wysokiej Rady Szkolnej krajowej we Lwowie.

Wysoka Rado Szkolna! Podpisan w pokorze
I z wiarą, że ma Władza wszystko sprawić może,
Upraszam najuprzejmiej o szybki ratunek,
Bo gorszy, niż Eneąsz, miałem przytrafunek.
Opowiem a principio, zaś Wysoka Rada,
Która na nas podwładnych obowiązki wkłada,
Raczy ludzkość pouczyć w stósownym dekrecie,
Że i *praw* nam cokolwiek należy się przecie
I jeśli Rada Szkolna dla szkół nas mianuje,
Niechże lada kiep jakiś z łask tych nie drwinkuje!
Bo co mnie się zdarzyło — na to nacisk kładę —
Obraża i mnie mocno i Wysoką Radę.
A niestety przykładów mamy podostatkiem
Że wypadek mój nie jest wyjątkowym „kwiatkiem“,
I niech Rada Wysoka tem się nie obraża,
Ale w całem szkolnictwie często się to zdarza...
Wszakże nie mnie usuwać lub poprawiać wadę,
Już tam Rada Wysoka znajdzie na to radę
Ja tylko fakt przedstawię a żywię nadzieję
Że sprawa nasza wejdzie na lepsze koleje...
Otóż rzecz się tak miała: Niedawno w niedzielę
Było w naszem gimnazyum gości bardzo wiele,
A zebranie to miało miejsce z takiej racyi,
Że był to — łatwo zgadnąć — dzionek informacyi.
Pań, panien i panienek, kuzynek i ciotek,
Aż miło w koło spojrzeć! Jeszcze tu do zwrotek
Wbrew woli mi się ciśnie choć króciutka oda:
„Ta piękna, tamta miła, ta jak wiosna młoda!“
Ja, jako pan gospodarz licznej drugiej klasy
Miałem, mogę powiedzieć, iście złote czasy.
To mamusia, to ciocia, to dalsza kuzynka
A każda ma podemną swego benjaminka.
Los sprzyjał mi niezmiernie, bo każdej dziewczynie
Na szczęście mogłem mówić: „braciszek nie zginie“
Co do matek, to mniej mnie pod sercem bolało
A choć prawda i mamy przykro mi jest ranić
Jednak wolę już syna, niż braciszka zganić...
Ale trochę odbiegłem od właściwej treści,
Przepraszam jak najmocniej — lubię ród niewieści...
Za to teraz przyrzekam, gdyby księżyc słońca
Będę trzymać się rzeczy ściśle aż do końca
Zaś Rada raczy wejrzeć swem łaskawem licem
I zająć się mną ciepło jak słońce księżycem..
Mam ucznia ciekawego: Niby dość do rzeczy
Cóż kiedy istny zbrodniarz! — łacinę kaleczy
A że także w niemieckiem nie dorósł Göthemu
Więc słabe są nadzieje, by zaradzić złemu.
O tego tandem ucznia, niewiem z jakiej racyi,
Dość, że ojciec (nie mama) żądał informacyi.
Tu może nie od rzeczy będzie zauważyć,
Że także z mężczyznami zwykłem grzecznie gwarzyć:
Jak gdyby do panienki, kłaniając się ładnie,
Przemówiłem doń z gracyą: „Niestety, przepadnie“
A widząc, że spochmurniał od stóp do czupryny,
Dorzuciłem uprzejmie: „Najgorzej z łaciny“
By zaś patra, jak można mile ukołysać
Pocieszyłem go jeszcze: „On nie umie pisać“
Tu stała się okropność: Pater wysłuchawszy
Zczerwieniał z uniesienia i gniewnie spojrzawszy
Ni z tego ni z owego, jakby szukał zwady
Zakpił ze mnie niecnota i z Wysokiej Rady:
W obecności pań, panien, panienek i ciotek
(Tu się oda bynajmniej nie ciśnie do zwrotek!)
Wypalił mi w te słowa: „Pan na chłopca gada,
A sam pan, jestem pewny, piórem kiepsko włada;
Jam prostak, nieuczony, jednak się założę,
Że pana pod tym względem mocno upokorzę!
Aż krew mi w żyłach skrzepła, aż mnie przeszły ciarki,
Zdało mi się, że żywot przecięły mi Parki.
Wszak obraza ogromna: Mnie, co z woli Rady
Mam przecież i łacińskie i greckie wykłady
Co uczę takich trudnych, zawiłych języków
I com wzniósł nad poziom marnych śmiertelników,
Śmiał człowiek taki prosty i tak obcesowo
Rzucić w oczy tak straszne, obelżywe słowo!
Wyzwać, pomścić zniewagę, pociąć tego gbura,
Miało dziełem być chwili... Szczęściem pani Sura,
Co czekając kolei była świadkiem sceny
Zaczęła mdleć ze strachu czy może z migreny...
Rad nie rad, zamiast bić się i pałaszem młócić,
Musiałem panią Surę ratować i cucić.
Gniew opuścił mnie całkiem przy tej operacyi
Bo też Sura urocza była kopią gracyi!
Tak więc sprawę „duelu“ dałem za wygraną
Zwłaszcza przyszło mi na myśl, iż jest zakazaną.
By jednakże powagę i honor salwować,
Przemówiłem w te słowa: Bogu podziękować
Nie doszło jeszcze dotąd, by Wysoka Rada
Co w zakresie szkół wszystkich nieomylnie włada,
I milion żąda świadectw nim posadę nada
Miała mylić się kiedy i do szkół przeznaczać
Takich ludzi, co pióra nie umieją zmaczać...
(Oczywiście — nie głupim! — anim pisnął o tem,
Ze za tyle dyplomów pensya jest niepotem
I że z tego powodu w braku kompetentów
Suplenci awansują.., w półtora-suplentów
Lub nawet w „dwój-suplentów“ biorąc po trzydzieści
I więcej godzin w tydzień... dla tem większej cześci —
Bo rzecz prosta, świat sądzi: kto aż za dwóch uczy,
Ten musi mieć zdolności i rozum kaduczy!)
Możesz pewnym być panie — dodałem z godnością —
Już tam Rada Wysoka z całą dokładnością
Zbadała moją wiedzę nim wpadła in mentem
Mianować mnie łaskawie „$^5/_4$-tych-suplentem“,
Co do mnie, jam jest pewnym, że Wysoka Rada
Niedwuznacznie dowiedzie, że pan brednie gada:
W interesie własnego i mego honoru
Dowiedzie, że me pismo nie jest bez waloru...
W obec tego mój panie śmiech mię tylko zbiera,
Mój podpis do pańskiego, to jak sto do zera..,
Taką tedy odprawę dawszy zuchwalcowi
Sądziłem, że już koniec naszemu sporowi...
Mój Boże, któż mógł zgadnąć, że ten hultaj gwałtem
Zapragnął zakpić ze mnie i z rady ryczałtem!
Ledwiem skończył doń mówić, tak mi wręcz odpowie:
Jeśli sądzi pan może, żem pomylił w słowie,
To proszę zróbmy zakład: „Podpiszmy się oba
I niech potem rozstrzygnie pośrednia osoba“
To rzekłszy dwa kawałki czystego papieru
Wyjmuje i mnie jeden podając wśród szmeru
Odezwał się w te słowa (jeszcze dziś je słyszę!):
„Proszę, podpisz pan tutaj, ja się tu podpiszę“
Zaczem ujął za pióro i za pół godziny
Podpis był już gotowy — recte gryzmoliny...
Serdeczny śmiech mnie porwał, ale już nie chciałem
Perswadować durniowi, więc się podpisałem
I byłem oczywiście najpewniejszy w świecie
Że zawstydzon sromotnie wyniesie się przecie...
Tymczasem! obstupui! — W jednej ręce swoją
A w drugiej znów podnosząc w górę kartkę moją

Zapytuje się głośno — bodaj był zjadł czarta! —
Który podpis jest więcej, mój czy jego warta...
Na razie było cicho aż oto po chwili
Podchodzi rudy żydek, niziutko się chyli
I wyjmując z kieszeni wytarty pulares
Za ten podpis — rzekł — płacę sto guldenów bares
A więc mnie pan daj tysiąc — odzywam się na to —
Skoro za te gryzmoły płacisz tak bogato!
Tu nowy cios mię spotkał: Żyd się wziął pod „ziobry“
I wycedził bezczelnie: „Ten podpis nie dobry!“
Nie będę opowiadał. co się ze mną działo
By opisać mą boleść, na to miesiąc mało,
Napomknę tylko tyle, że ów „mędrzec“ potem
Cały czas mi pod nosem pobrząkiwał złotem
A tu Radzie Wysokiej przyznam się w sekrecie
Jam biedak ani centa nie miał w swej kalecie...

Wysoka Rado szkolna! Jam więc skończył swoje,
Powiedziałem jak było — teraz zdanie Twoje
Teraz Ty się z kolei zabierz do tej sprawy
I nie pozwól drwinkować ludziom z naszej sławy
Bo powaga suplentów z kretesem upadnie
Jeśli Rada Wysoka nie poprze nas snadnie.
Wstyd przecież, by człowieka. co złożył maturę
I badał filozofię, i ma suplenturę
I kształci synów książąt i dóbr właścicieli
By więc tego człowieka ludzie za nic mieli
I nawet marnej stówki... A niech licho bierze!
To człeka raz na zawsze może zachwiać w wierze!
Ja nie wiem, ale od tej fatalnej niedzieli
Najgorszym mi się zdaje los nauczycieli....
Mam wszelako nadzieję, że Wysoka Rada
Niebawem lepszy obrót naszej sprawie nada
W tej nadziei upraszam wielce uniżenie
Raczy Rada Wysoka dać mi poręczenie
Że pisać przecież umiem i że lada karta
Z mym podpisem co najmniej tysiąc koron warta!
Niech wiedzą bestye gbury, że Rada Wysoka
Opiekuje się nami nie tylko „od oka“
Pękną wszyscy z zazdrości jak w niedługim czasie
Rada poprze mój podpis w naszej miejskiej kasie...
A wtedy chyba każdy sobie zapamięta,
Że nie darmo mam tytuł „pięć-czwartych-suplenta“,

A. Ukryty.

Z obchodu wiankowego.

Wraz ze Zochną biedny Janek
Choć hoży i młody,
Za jej wiankiem rzucił wianek —
W bystrej Wisły wody.

I oczyma gonił z brzegu
Za Zochną jedyną —
Czy się wianki zejdą w biegu?
Czy się w falach miną?

Nieopodal kras dzieweczka,
W udanej swobodzie,
Przemówiła do wianeczka —
Polecając wodzie.

Co się jednak w duszy działo,
Złączą się — czy miną? —
Z trwogą serce się pytało
Jak wianki popłyną?

Jam stał zdala — niby drużba,
Śledziłem wianeczki —
Jaka będzie dla was wróżba —
Krakowskie dzieweczki?

Lecz niestety — źle się święci,
Dziś pieniądze swatem,
Młódź bez centa — mimo chęci —
Brata z celibatem!

Z.

PAMIĘĆ.

Kiedy wieszcz Adam w tureckiej ziemi
Na łożu żywot kończył tułaczy,
Nie poddał serca swego rozpaczy
Tylko jak niegdyś prorok Jeremi

Ostatnią myślą duszy gasnącej
Bujał w ojczyźnie, gdzie szczęścia tyle
Gdzie swe dzieciństwo przepędził mile
Gdzie niebios błękit tak dziwnie lśniący.
I rzekł ostatnie kończąc pacierze:
„Niech się w ojczyźnie kochają szczerze
Wszyscy — a wówczas nie braknie płonu“.

I choć od braci swoich daleki
On o nas myślał w godzinie zgonu
My — będziem o nim myśleć na wieki!

Hazet.

UFAJ!

Ufaj w duchu!... miej nadzieję
Idź przez życia te koleje
Z prawdą w sercu, z pracą w dłoni,
Gardź niesławą, kochaj Boga
W Nim zbawienia tylko droga
Polsce, Rusi i Pogoni!

Gdy ci smutek czoło chmurzy
Wpośród losu twego burzy
W oku twojem łza zabłyśnie,
Boleść serce twoje ściśnie.
Gdy przeciwność jakaś znęka,
Wiedz, że Boga w tem jest ręka,
Wiedz, że cierpieć twym udziałem
Boś niewolnik ujarzmiony....
Wiedz, że skarbem twoim całym
Bóg, w ołtarzu utajony!

Idź do stopni tych ołtarza
Marny prochu, w ślad Łazarza
Łzę twą ujrzy Pan.
On modlitwy Twej wysłucha,
Ześle znowu zwycięstw ducha
Na ojczysty łan!

Z pośród klęsk tych i pogromu
On wcielony w postaci gromu
Z prawdą w sercu, z siłą w dłoni,
Jarzmo z karku twego zrzuci
I hymn wolny nam zanuci,
Polsce, Rusi i Pogoni!

Q.

Dawniej a dziś.

Dawniej, to jest wtedy
Kiedym ślub z nią brał
Miała lat szesnaście
Jam trzydzieści miał —
Dziś ja mam pięćdziesiąt —
W tem zagadka tkwi —
Ona ma zaledwie
Lat dwadzieścia trzy....

Dawniej jej starczyła
Suknia jedna, dwie...
Więcej niż o siebie
Dbała ci o mnie —
Dzisiaj mnie nie spyta,
Czy mam ubrać co,
Bo samaby chciała
Mieć sukien ze sto....

Dawniej dla swej cioci
Chciała siostrą być,
Nie wiedziała, co to
Z latkami się kryć —
Dziś, ja nie wiem czemu,
Dość, że fakta są,
Chciałaby zwać babcią
Dawną ciocię swą...

Dawniej młódź szalała —
Klnę na duszę mą —
Cisnęła się wszędzie
By zobaczyć ją.
Dzisiaj inna burza
Przyszła na mą łódź,
Dziś szaleje ona,
By zobaczyć młódź....

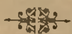
Dawniej samo wody
Z pod pióra mi szły
Miłośnie-m jej szeptał:
Natchnęłaś mnie ty —
Dziś mnie też natchnęła
Do piosenki tej,
Toż z całego serca
Pieśń poświęcam jej!

Ukryty.

W przededniu.

„Ja ku wam dążę, ja z za grobu bram
Raz jeszcze wracam w żyjących dziedziny,
Tu, gdzie ten pomnik wystawiony mam,
A trwalszy jeszcze w sercu mojej gminy;
Ja ku wam dążę, polskiej pieśni król, —
Ja, który cierpiał i czuł za miljony,
By, z serca zbywszy ziemski znój i ból,
Rzucić w około wzrok rozpromieniony“ —
Taki z wiekowej rwie się trumny dna
Głos pod obłoki, budząc głośne echo,
I uroczystość tak świętego dnia
Odtętnia nawet pod włościańską strzechą.
I stary ongiś Jagiellonów gród
Na uroczystość gotuje się świętą,
I promieniami swemi słońca wschód
Oświetla pracę świeżo rozpoczętą.
Chorągwie barwne zdobią dachów szczyt,
Radości promień przeciska już serca;
Mickiewicz wśród nas ustalił swój byt,
Zkąd go nie wyprze żaden przeniewierca.
. . . .
Jakaż to tłumów nieprzejrzysta moc
Rwie się do stóp Twych, by cz ić Polski wieszcza?]
Dziś promień słońca przezwyciężył noc,
Dziś radość w sercach, której głos nie streszcza!
Piewca przeszłości i przewodnik nasz
Z dumą spogląda na wiernych gromadę,
U stóp się jego uczniów skupia straż,
Radością lica promienieją blade,
Dzisiaj stulecie, dziś święcimy dzień,
Co Polsce wieszcza, co jej dał proroka,
Rozwiało słońce cel więziennych cień,
I odsłonięta dziś przepaść głęboka:
Ta przepaść, którą niezgoda i złość
Szerzyły wśród nas, rozdwajając braci;
Bo do nas rzadki dziś zawitał gość,
Najpromienniejsza z promiennych postaci.
. . . .
Tu w starym grodzie pamiątek i snów
O tej wielkości, zmikłej w burz powodzi,
Świetlana postać wznosi się dziś znów
Słońce nowe dla Polonii wschodzi:
Tu na tym rynku, który słyszał głos
I czcił przysięgę dowódcy w sukmanie,
Ofiarnych uczuć zapalony stos,
I nowy pomnik czci wiecznej powstanie.
Nietylko zbłądzi pod wieśniaka dach,
Ton pieśni Twojej tak prostej i rzewnej,
Ojczyzny naszej ustali on gmach,
Od fali chroniąc zaborczej i gniewnej:
Bo ta potomność, co swych wieszczów czci
I w niewygasłe ich wstępuje ślady,
Ta przetrwa burze i urągań dni,
I będzie wielka tak, jak Twoje „Dziady“.

Kraków 25 czerwca 898. *G. Kohn.*



W poświęciu.

Na krakowskim rynku pomnik Mickiewicza
Świadczy, że nasz naród zasługi policza.
A gdy odsłonięto pomnik okazały,
Radował się wielce polski naród cały.
A z nim dzieci wieszcza i czescy posłowie,
Lecz któż bo tę radość tak rzewną wypowie?
To rzekł naród słowy swych przedstawicieli
I panów i mieszczan i też włościan w bieli:
Że miłość Ojczyzny wszystko przezwycięża,
Nam iść w ślady tego co ją głosił — męża!
I potąd nie spocząć w narodowym trudzie,
Aż się Polska oprze na świadomym ludzie:
Na ludzie świadomym swego powołania
Po pracy uczciwej i Polski kochania
Niechaj w własną dążność każdy łoży tyle,
Jakby losy świata w jego były sile.
Niech nie czeka gnuśnie aż co zrobią drudzy,
Bo myśmy Ojczyzny społem wszyscy słudzy.
Nie dość jest wspominać przodków swych [zasługi
Ale tworzyć zasług nowych szereg długi.
Niech każdy jak umie dodaje ogniwa,
A stanie Ojczyzna silna i szczęśliwa.

Zygmunt Ludomir.

Od Redakcyi.

P. Pr. W. Z przyjemnością stwierdzamy, że Sz. Komitet Kolonij Wakacyjnych nie wymaga przy przyjmowaniu dzieci żadnej innej wyprawy, prócz zwykłej czystej bielizny i grzebyka.

GOSPODYNI.

Mam ja żonę bardzo młodą
Która kocha mię wspaniale
Tylko jedną ma przywarę,
Nie zna się na kuchni wcale.

Raz prosiłem: Moja żono
Nie syp do rosołu soli
Mnie na świecie i tak słono
Wskutek cierpień wskutek boli.

No i wiecie co się stało
Już nazajutrz moja mała
Do rosołu łyżkę całą
(A fe!) cukru nasypała.

Hazet.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

SWOSZOWICE

pod Krakowem

Zdrojowisko wód siarczanych

przez największe powagi lekarskie zalecany, 7 kilometrów od Krakowa oddalone stacya kolei państwowej z najwygodniejszą komunikacyą: 5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusem zakładowym.

Mieszkania z komfortem urządzone po cenach przystępnych, wygody i uprzyjemnienia, wyborna **restauracya.**

Kąpiele siarczane, mułowe z najlepszym skutkiem stosowne i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, skóry i nerwach. Zdroje swoszowickie** co do siły i skuteczności dorównywują źródłom zagranicznym. Lekarz zakładowy wykonuje **mięsienie** i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej.

!Kto!

chce oszczędzić 150 złr. rocznie

na ubraniach męskich i dziecinnych,

niech przyjdzie do magazynu

MÜNZERA

Rynek główny, l. 10, **I-sze piętro,**

gdzie sprzedaje po cenach nadzwyczaj niskich ubrania **marynarkowe** od złr. 8, 10, 22 i wyżej; **żakietowe** od złr. 13, 15 i wyżej; **anglesowe** od złr. 18, 20, 21 i wyżej; **zarzutki** od złr. 8, 10, 12 i wyżej. **Paletoty** od 10 złr. **Ubrania zimowe** od 8 złr.

Proszę przekonać się i odwiedzić zakład mój.

Z szacunkiem **Salo Münzer.**

Pokoje, Gabinety do śniadań.

Sery, wędliny, kawior, sardynki.

HANDEL KOLONIALNY
JANA JANIGI

istniejący od r. 1860 w Krakowie Linia A–B Nr. 41

poleca

NAJPRZEDNIEJSZE TOWARY i DELIKATESY.

Skład Win założony w r. 1860, wina węgierskie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, stare koniaki francuskie.

Pokoje do śniadań. Kuchnia zdrowa. Obsługa szybka.

Stanisław Janiga.

Wódki, Likiery, Kawy, Arak.

Piwo Pilzneńskie.

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5 kilogr.** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła pierwszy chrześcijański Skład kolonialny

Jana Kubrychta w Pradze na Małej Stronie

poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 Klgr.	Złr.	6·–
Jawa Kampinas prawdziwej . . .	„	„	7·–
Guatemala piękny zapach	„	„	8·–
Ceylon I ma	„	„	9·–

Zamówienia 5 klgr. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem na każdą stacyę pocztową. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Cennik

spółki wyrobu patent. proszku roślinnego

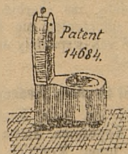
„HUMUS“

Patent Nr. 14590.

	Za 100 kg. złr.	ct.
„Humus“ Nr. I. odwaniający do pokojowych puderklozetów, pisoirów, spluwaczek i t. p.	8	—
„Humus“ Nr. II. do dołów kloacznych, ścieków itp.	3	—
„Humus“ Nr. III. używany jako podsypka pod podłogi i na fundamenta w celu tępienia grzyba i wilgoci	3	—
„Humus“ Nr. IV. do użycia wyzyskania gnojówki stajennej .	2	—

Na żądanie wysyła się z każdego gatunku na próbę woreczki a 5 kg.

Automatyczne patentowane klozety.



Patent. klozet automatyczny

	Za sztukę złr.	ct.
pokojowy lakierowany (szpitalny) .	8	—
„ „ z drzewa olsz.	12	—
„ politurow. ze spodem blaszanym	16	—
elegancki politurowany klepkowy z drzewa olszowego Fig. . . .	25	—
podwórzowy przenośny (Feldcloset) do rozkładania Fig.	150	—
do miejsc ustępowych publicznych — na żądanie przenośny z dwoma oddziałami dla mężczyzn i kobiet także i pisoirem . . .	275	—
Kompost uzyskany za pomocą patentowanego proszku „Humus“ sprzedajemy 10.000 kg.	75	—

Patentowany proszek „Humus“ **Nr. I.** oraz patent. klozety gabinetowe sprzedaje się w Bazarach krajowych: w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i w Czerniowcach, zaś wszystkie gatunki proszków „Humus“ oraz patent. klozety automatyczne sprzedaje się **w Krakowie** w Kantorze „Humus“ ul. św. Gertrudy l. 29,— we Lwowie we Filii firmy „Humus“ ul. Bernsteina l. 5.

Przyjmuje się agentów za prowizyą.

CUKIERNIA
ADAMA PIASECKIEGO

dawniej Gędzierskiego

w Krakowie, ul. Długa L. 20,

poleca

Specjalne warszawskie: Ciasta deserowe, Herbatniki, Cukry, Owoce smażone, Konfitury, Kompoty, Chłodniki, Kremy.

Przyjmuje zamówienia na torty, piramidy w miejscu i na prowincji.

Praktyka za granicą i w pierwszorzędnych zakładach, daje gwarancyę **Sz. Publiczności** uczynienia zadość najwykwintniejszym wymogom cukiernictwa.

Ceny umiarkowane.

MAGAZYN
ubrań dziecinnych

Mamy wiosnę — lato będzie,
Więc *Rodzice* w pierwszym rzędzie
Pragną z szykiem ubrać dziatwę,
To zadanie bardzo łatwe.
O, bo w moim *Magazynie*,
Co z renomy z dawna słynie,
Żakiecików dla Panienek,
Pelerynek i sukienek,
Bądź płaszczyków różnorodnych
Trwałych, tanio no i modnych.

Dla chłopczyków różnych latek —
Ubrań wielki jest dostatek.
Płaszcze różne, żakieciki,
Marynarki, paltociki,
Bluzki, czapki, kamizelki —
Słowem, wybór jest tak wielki —
Kto co żąda, to dostanie —
A że ceny niskie, tanie,
Eleganckie wykończenie,
Gwarantuję uniżenie.

!! WYBÓR WIELKI !!

ARTUR APRILL,

Kraków — ulica Grodzka l. 4, I. piętro.

Kawiarnia

domowa i Kuchnia ELEONORY KONIECZKO w Krakowie, ulica Długa Nr. 13, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. **Piwo butelkowe. Ceny umiarkowane.**

Wiskida Remi,

specyalista fryzyer damski w Krakowie plac Maryacki l. 1, uskutecznia koafiury żurnalowo w odpowiednio urządzonym gabinecie — bądź w domach prywatnych.

Parfumerie, epingles.

Przewodnik krakowski.

Wawel (Zamek królewski).

Założony w niepamiętnych czasach. Z obecnych budowli najstarsze z XIII. w. Cześć wschodnia zamku (od ul. Grodzkiej) z pałacem królewskim. basztą »Kurzą Stopą«, z mieszkaniem na I. p. królowej Jadwigi. Część gotycka z czasów Kazimierza W. — Baszta „Lubranka“, Kościół katedr. z 3 wieżami: Wikaryjską, zegarową i wieżą z dzwonem Zygmunta. Od strony Wisły dziedzin ec kościelny. Dom wikarjuszów przy katedrze i dom wielkorządców przy pałacu król. Szpital wojsk. Baszta »Sandomierska“ i baszta „Tęczyńskich“ i wejście do „Smoczej jamy“. Zwiedzać można codziennie za zezwoleniem komendanta zamku.

Katedra na Wawelu.

Pod wezwaniem św. Wacława. Zbudowana pierwotnie przez Mieczysława I. według jednych, według innych przez Bolesława Chrobrego.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kaz. Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thorwaldsena pomnik pułk. W. Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu: Zygmunt I., Zygmnnt August, Stefan Batory, Zygmunt III., Władysław IV., Michał Korybut, Jan III. Sobieski, August II., grób Tad. Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10, w niedzielę o $11^1/_2$ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po królach i wodzach, bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie.

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół dominikański.

Grób św. Jacka, grób krola Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół XX. Franciszkanów.

Grób króla Bolesława Wstydliwego i siostry jego św. Salcmei. Pomnik Piotra i Jana Kochanowskiego i W. Pola. W krużganku klasztornym portrety 25 biskupów. krakowskich.

Zwiedzać można codziennie.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobr. bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św. Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz, A. Asnyk. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

SUKIENNICE.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk. Pieknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 centów.

Akademja umiejętności.

(ulica Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11-1 bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Odpowiedzialny redaktor: Adolf Nowak. Wydawca: Emil Borkowski. Druk W. Korneckiego w Krakowie.